

---

# ZWIEDZENIA

## w chrześcijaństwie

---

w czasach ostatecznych

*Zarejestruj się na stronie*

**www.vocatio.com.pl**

*jako odbiorca naszego newslettera,  
a będziesz otrzymywał informacje o nowościach, zniżkach  
i specjalnych promocjach przygotowanych dla naszych Klientów.*

*Możesz oczekiwać zniżek nawet o 20–50%  
od ceny detalicznej.*

DAVE HUNT  
T.A. McMAHON

---

# ZWIEDZENIA w chrześcijaństwie

---

w czasach ostatecznych



Oficyna Wydawnicza  
VOCATIO

Tytuł oryginału:  
*The Seduction of Christianity. Spiritual Discernment in the Last Days*

Tłumaczenie:  
*Aleksandra Czwojdrak*

Redakcja:  
*Zespół VOCATIO*

Korekta:  
*Elżbieta Augustyniak*

Redakcja techniczna:  
*Małgorzata Biegańska-Bartosiak*

Projekt okładki:  
*Izabela Surdykowska-Jurek*

Zdjęcie na okładce: *Adobe Stock (Bargais, 705875997)*

Copyright © 1985 by Dave Hunt and T.A. McMahon  
Originally published by Harvest House Publishers,  
Eugene, Oregon 97402, USA  
All rights reserved.

Copyright for the Polish edition © 2025 by Oficyna Wydawnicza VOCATIO.  
All rights to the Polish edition reserved.

Cytowane ustępy biblijne zaczerpnięto z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu wydanego przez Pallottinum, wyd. II zmienione, Poznań-Warszawa 1971; z wyjątkiem przypadków oznaczonych „NP”, pochodzących z Pisma św. wydanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, nowy przekład, Warszawa 1985.

Wszelkie prawa do wydania polskiego zastrzeżone.  
Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana  
ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie,  
fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie,  
ani odczytywana w środkach publicznego przekazu  
bez pisemnej zgody wydawcy.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się do:

Oficyna Wydawnicza VOCATIO  
02-798 Warszawa, ul. Polnej Róży 1  
e-mail: [vocatio@vocatio.com.pl](mailto:vocatio@vocatio.com.pl)

Redakcja: tel. 504 793 694  
Dział handlowy: tel. 508 091 946  
e-mail: [handlowy@vocatio.com.pl](mailto:handlowy@vocatio.com.pl)

Księgarnia internetowa:  
e-mail: [sklep@vocatio.com.pl](mailto:sklep@vocatio.com.pl)  
[www.vocatio.com.pl](http://www.vocatio.com.pl)

**ISBN 978-83-7829-375-0**

## Wstęp do polskiego wydania

Gdyby dane nam było stać się widzami narady sztabowej, jaką księżę ciemności – szatan mógłby odbywać z najzdolniejszymi z piekielnych strategów, stalibyśmy się świadkami konstruowania planu zniszczenia współczesnej Wspólnoty Dzieci Bożych. Spójrzmy na zarys i etapy takiej strategii.

Na plan pierwszy inwazji wysunąłby się „etyczny relatywizm”, czyli znieczulanie sumienia grzeszników i pozbawienie ich wewnętrznego przekonania o potrzebie pokuty i nawrócenia się. Środkami walki byłyby tu: dezawuowanie przesłania Nowego Testamentu (jako światopoglądowego wzorca) i medialna nagonka na autorytet wszystkich bez wyjątku duchownych. Kto nie nabrałby się na to oszustwo, temu należałoby podsunąć kolejną truciznę, mianowicie doktrynę o „nieutralności zbawienia”, szybko pozbawiającą każdego indywidualistę bojaźni Bożej.

Na plan drugi inwazji poszłoby coś szczególnie widowiskowego. Propagowanie – będącej rzekomo manifestacją „ognia” Ducha Świętego – „duchowości mocy”. Chrześcijańskie wspólnoty, do tej pory praktykujące biblijny model charyzmatyczności, szybko stałyby się miejscem objawiania się niby-charyzmatów: fałszywych znaków i cudów, uzdrowień i prorocत्व. Towarzyszyłyby temu niepokojące doznania fizyczne adeptów: upadki, konwulsje, histeryczny śmiech i wycia, utrata kontroli nad własną wolą. Jednak fenomeny te pochodziłyby nie z Niebios, lecz z pełnego pychy ducha ludzkiego, a nawet wprost z obszaru cienia śmierci.

(Nota bene, w ciągu całej historii Kościoła opisane zachowania kojarzono z opętaniem przez demony. Dziś środowiska dotknięte tą patologią winszują sobie udziału w „globalnym przebudzeniu”).

Tym, dla których stykanie się z „boską elektrycznością” nie byłoby dość atrakcyjne, zaoferowano by jeszcze wyraźniej panteistyczną praktykę (i wizję świata), reprezentowaną przez „jogę chrześcijańską”. Upowszechniać ją mogliby nie tylko oficjalni propagandyści New Age, ale także mnisi z najstarszych katolickich zakonów. Modlitwa dialogu i medytacja nad Słowem Bożym (bynajmniej nie nad pustką) zastąpiona by została zjednoczeniem z „boską energią wiecznego wszechświata”. Szczytem szczęścia „katolickiego jogina” stałoby się pozyskanie własnego, bezcielesnego „duchowego przewodnika”. Oczywiście nie pochodziłby on z niebiańskiej armii.

Wreszcie trzeci etap. Tym chrześcijanom, których największą słabością jest chciwość i korzystanie z życia, siły ciemności podsunęłyby „ewangelię sukcesu” oraz programową bezkrytyczność, nazwaną dla niepoznaki „pozytywnym myśleniem”. Te usprawiedliwiłyby – niegodne uczniów Pana – zdobywanie pieniędzy na potrzeby własne. Promowanie bogacenia się, robienia kariery oraz dbania o wizerunek (czytaj kult Mamony) zinterpretowano by jako rzekomo biblijny wzorzec rozwoju osobistego. Rozpropagowałby go po całym świecie amerykański *Ruch Wiary*. Jego ideolodzy (Hagin, Osteen, Copeland, Nee) wmówią wierzącym, że sukces finansowy jest miarą łaski Boga i testem mocy ich własnej wiary. Nawet nie tyle wiary w pomoc ze strony Stwórcy, a w sprawczość ich wiary jako takiej. Sugerowałoby to, że wiara działa sama z siebie, a łaską z Niebios zawiaduje chciwość grzeszników. Czysta magia!

Opuśćmy jednak sztab główny „ojca kłamstwa” i przenieśmy się w plenery polskich środowisk chrześcijańskich pierwszej ćwierci XXI stulecia. Zadajmy sobie dwa ważne pytania. Czy nowa intryga „węża z ogrodu Eden” jest już realizowana? Czy zjawiska, które autorzy *Zwiedzenia w chrześcijaństwie* przeanalizowali i opisali, są w Polsce obecne? Obie odpowiedzi nie napawają optymizmem.

Gdy lat temu równo trzydzieści pisałem wstęp do przełomowej, a dziś wznawianej, książki amerykańskich apologetów – **D. Hunta i T. A. McMahona**, oszukiwanie wierzących nad Wisłą dopiero się zaczynało. A jak się owe sprawy mają obecnie? Otóż duchowe i doktrynalne zwiedzenie jest dziś nie tylko w pełnym rozkwicie, lecz rozwija się praktycznie bez żadnej refleksji ze strony kościelnych decydentów. Złe wzorce płynące ze Stanów Zjednoczonych (choć w praktyce z Indii) nie tylko nie są ograniczane, lecz wręcz promowane. Mało tego, są uznawane za szansę na religijne przebudzenie. Jak to się stało? Dlaczego jest u nas aż tak źle?

Otóż w niemal wszystkich liczących się środowiskach wyznaniowych naszego kraju **zjawiska nadzwyczajne mylone są z nadprzyrodzonymi**. To nieporozumienie jest akceptowane prawie wszędzie. Dlaczego? Bo tylko nieliczni chrześcijanie rozumieją subtelną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy wymienionymi **prowniencjami**. Zdefiniujmy je więc przynajmniej z grubsza.

**Nadprzyrodzoność** jest w sposób niepodrabialny dziełem Żywego Boga. Jej przejawami są: miłość Ojca, dar zbawienia wysłużony na krzyżu przez Jezusa, powstanie z martwych Chrystusa Pana, zstąpienie Ducha Świętego na wierzących, Wieczera Pańska, treść Słowa Bożego. Z powyższymi związane są: głębokie nawrócenie grzesznika, jego nowe narodzenie, uwolnienie od grzechów oraz z mocy demonów. Wzrastanie w świętości, mądrość, wiedza, proroctwo i mówienie obcymi językami również. To wszystko pochodzi od Boga. To jest nadprzyrodzoność!

W opozycji do niej doświadczamy **przyrodzoności**, czyli aktywności istot stworzonych – ludzi oraz zbuntowanych aniołów. Nie ma wątpliwości, że to oni stoją za praktycznie wszystkimi zwiedzeniami, jakich Kościół Powszechny doświadczał w przeszłości i doświadcza obecnie. W bezlitosnej wojnie przeciwko żywemu Ciału Chrystusa zwodniczym duchom pomagają ludzie naiwni albo zdeprawowani. Jak się ustrzec ich destrukcyjnego wpływu? Najpierw tych *propagatorów przyrodzoności*, podmijających Bożą owczarnię, należy zidentyfikować. To nie będzie zbyt trudne. Uniwersalną miarą oceny każdej osoby, przyznają-

cej się do chrześcijaństwa, jest głębokie nawrócenie i przemiana serca, a następnie – dający się zauważyć – duchowy owoc życia w Chrystusie. Ostatecznie rozstrzygającą jest przystawalność jego (lub jej) wyznania wiary do nowotestamentalnego wzorca.

Czym zatem testować zagrożenia, które dotyczą całej wspólnoty Kościoła? Poszerzoną analizą, uwzględniającą cechy upadłej natury ludzkiej, ta bowiem każe grzesznikom myśleć po swojemu. Cudami, na które obecnie zapotrzebowanie jest największe, są uzdrowienia. To zrozumiałe – „najbliższa ciału jest koszula”. Choć pragnienie uzdrowienia samo w sobie nie jest naganne, problemem stać się może źródło uzdrawiającej mocy i cel tego aktu. By uzdrowienie uznać za autentyczne – czyli pochodzące od Ducha Świętego – skutki jego muszą być trwałe i spektakularne, tym samym niemożliwe do podrobienia przez istoty stworzone. Powinny nadto kierować uwagę ludzi na Zbawiciela.

Nadzwyczajne, sceniczne uzdrowienia realizowane nieomal *na żądanie* to magnesy, jakimi posługują się rozmaici pseudoewangelizatorzy. Opierają one swą efektywność na sztuczkach duchów lub na psychofizycznej sugestii. Tak więc, nawet jeśli uzdrowienia owe zaistniały, z czasem przemijają.

Fałszywe cuda to, jak się rzekło, postrzegana wzrokiem emanacja **nienadprzyrodzonej nadzwyczajności**, która zwodzi osoby cielesne i duchowo ślepe. Tak rzecz ma się zresztą z całością wspomnianych „przejawów ducha”. Okazuje się, że te nadzwyczajne w swej genezie, panteistyczne imitacje dzieł Ducha Świętego, to w istocie nic nowego. Badacze rejestrują je w praktykach kultowych religii pogańskich na przestrzeni wielu stuleci oraz, co ciekawe, w XVIII-wiecznym mesmeryzmie. Czy możemy dokonać weryfikacji tej tezy? Oczywiście, wystarczy sięgnąć do, publikowanych w internecie, nagrań aktywności rozmaitych współczesnych hinduistycznych szamanów. Widać na nich i „uzdrowienia”, i fenomen masowego „padania” na plecy nie tylko pojedynczych osób, ale nawet tłumów. Proces uruchamiany jest dotknięciem przez szamana dłonią czoła (a właściwie, rzekomo kryjącego się za nim „czakramu”) adepta, by ten padł jak długi. Jest to jedno-



częściej spirytystyczna inicjacja. Analogie odnajdziemy i gdzie indziej. Opuśćmy Indie, by podążyć daleko na północ. Identyczne reakcje utraty kontroli były udziałem zarówno jednostek, jak i całych grup, które „kładł” dłonią rosyjski szaman – oficjalnie ateista – A. Kaszpirowski. Rejestracje jego dokonań są również dostępne w internetowych serwisach video.

W opisywanych zjawiskach uderza brak jakichkolwiek śladów **nadprzyrodzoności**. Pokazy robią wrażenie na odbiorcach, bo ukazywane sceny wyglądają na **nadzwyczajne**. Jednak prawidłowy wniosek nasuwa się sam. To nie Duch Święty, a zwodnicze duchy, podające się za aniołów światłości, faktycznie stoją za „spoczywnikiem w duchu”. Swoją drogą, Biblia pokazuje nam, że wierzący ludzie padali przed Bogiem wyłącznie na twarz, nie tracąc przy tym kontroli nad swoim umysłem.

Polski karnawał z występami szamanów, zaopatrzonych w kościelne certyfikaty trwa. Sponsorami tych namaszczonych w „Toronto” gwiazdorów (oficjalnie uznanych za *dobrych* katolików), są ważni dostojnicy kurialni, zwierzchnicy zakonów, kościelni naukowcy, a nawet biskupi. Tym naiwnym zawiadowcom kościelnej maszyny wydaje się, że wspierają przebudzenie, ratujące kostniejącą i kurczącą się z powodu licznych skandali moralnych społeczność eklezjalną. Nic bardziej mylnego. Przebudzenie dokonujące się z woli Bożej nie toleruje szamańskich sztuczek ani „międzywyznaniowej” teologii, sprytnie wykrzywiającej biblijne fundamenty wiary. Zainicjowane przez Ducha Świętego przebudzenie jest nacechowane powszechnym opamiętaniem się grzeszników i ich widoczną pokutą. Efektem początkowym opisanych przemian są oblegane konfesjonały i kościoły tętniące czystą, ofiarną miłością. Miłością, a nie podejrzaną „mocą Pana”! Niemniej ważnym czynnikiem jest także to, że apostołów Chrystusowego przebudzenia przysłał Duch Święty, a nie jakiś Randy Clark, od którego odcinają się już jego dawni współwyznawcy. Nawet oni uznali w końcu, iż wylewające się ze zboru w Toronto „błogosławieństwo” nie jest bynajmniej wodą żywą, a raczej ciecżą sączącą się z Morza Martwego.

Nie lepiej dzieje się w drugim z zaatakowanych przez zwodźcicieli polskim środowiskiem wyznaniowym, z nazwy kojarzonym z działaniem Ducha Świętego. Nowe pokolenie pastorów, wyszkolone w amerykańskich *kombinatach mocy* lub tylko w nie zapatrzone, zdradziło pierwotne założenia pentekostalizmu. W kąt poszedł, będący efektem chrztu Duchem Świętym **owoc ducha**, przejawiający się gorliwą służbą i osobistą ofiarą, miłą Bogu. Obecnie na topie, prawie wszędzie, mamy „manifestacje mocy Pana”. Czyjej mocy, jakiego „Pana”, ku czyjej korzyści inicjowane? Czy Jezus, którego znamy ze stronic Nowego Testamentu wywraçał tłumy, zakłęciami walczył o miasta czy kraje, ustanawiając tam swój „autorytet”? Czy wypędzał z napotkanych ludzi demony, odpowiedzialne rzekomo za aktywację każdego z rodzajów ludzkich słabości? Otóż nie! Nie robił tego! On pełnił wolę Ojca i budował w swoich uczniach Jego Królestwo. Opisane wyżej, graniczące z obłudą praktyki, nie są chrześcijańską teologią ani zdrową duchowością. To herezje ujeżdżające szalonego rumaka egoistycznej pychy.

Co zatem z tym całym galimatiasem począć ma zwykły uczeń Jezusa, a co ksiądz i pastor? Jak wreszcie powinien reagować biskup, by okazał się prawdziwym strażnikiem Wspólnoty Dzieci Bożych, *badającym duchy, czy są od Boga?* Po pierwsze, każdy z wymienionych winien modlić się o **pokorę**, po wtóre o **mądrość**. Duchownym nie zaszkodzi przeproszenie Stwórcy za **brak czujności** lub nawet za ewidentną ślepotę. A potem pozostaje już tylko studium biblijne, odczuwalnie błogosławione przez Ducha Bożego, który poprowadzi do prawdy każdego, kto jej pokornie szuka. Po spełnieniu tych wymogów oddzielenie ziarna od plew nie będzie trudne. Życzę silnego powiewu!

*Piotr Woszczenko*  
chrześcijański apologeta  
vielicianus@gmail.com

# 1.

## Kłamstwo sięga coraz dalej

Pisaliśmy tę książkę z wahaniem, a jednocześnie mocno przekonani, że jest potrzebna. Nie leży w naszym zamiarze wzniesienie kontrowersji czy powodowanie podziałów, jedyny cel to obnażenie kłamstwa, które gwałtownie się rozprzestrzenia, nie mając względu na osoby. Ociera się o nie każdy z nas, od młodego chrześcijanina po dojrzałego i poważanego przywódcę. Pragnieniem autorów jest raczej ostrzec i ratować, niż potępiać.

Większość chrześcijan przyznaje, że przypadek Jima Jonesa był makabryczną pomyłką. Jednak do chwili masowego samobójstwa w Jonestown nikt niczego nie zauważał. Jeśli nawet ktoś cokolwiek podejrzewał, nie pokwapił się, żeby sprawdzić dokładniej i nabrać pewności. Dziś widać, że tak tolerancyjna postawa była tragicznym błędem. Dopiero śmierć blisko tysiąca Bogu ducha winnych osób obudziła czujność wobec zagrożeń, jakie niosą sekty i ich przywódcy. Powszechnie panuje zgoda co do tego, że „sekcjarstwo” jest niebezpieczne, wciąż jednak rozmaicie się je określa.

Istnieje obawa, że uczynimy „sekcjarstwo” miarą zła, przymykając oczy na wszystko, co nie pasuje do naszej definicji. Kościół musi sobie uświadomić, że sekty to tylko ułamek większego i daleko bardziej wyrafinowanego szalbierstwa, określanego jako ruch New Age<sup>1</sup>. Stanowi on szeroką koalicję sieci ugrupowań, które

---

<sup>1</sup>Inaczej ruch Nowej Ery, Nowego Wieku, Era Wodnika (przypr. red.).

działają na rzecz jedności świata, opierając się na doznaniach religijnych i poglądach rodem z mistycyzmu Wschodu<sup>1</sup>. Jednak przywódcy chrześcijańscy zazwyczaj nie śpieszą się z zajęciem wobec ruchu New Age „zbyt negatywnego” stanowiska, podobnie jak to miało miejsce w przypadku niesławnych sekt.

To, co w kolejnych rozdziałach będziemy określać mianem *Nowego Wieku*, odnosi się do „wielkiego obłędu”, który według zapowiedzi Biblii ogarnie świat „w dniach ostatecznych”, skłaniając ludzkość do oddania czci Antychrystowi. Pismo Święte ostrzega, że ofiarą tego oszustwa padnie też wielu uważających się za chrześcijan. Tuż przed Powtórny Przyjściem Chrystusa ma nastąpić wielkie odstępstwo; obłęd ma ogarnąć zarówno Kościół, jak i niewierzące społeczeństwo. Nie powinien nas więc dziwić narastający w Kościele spór na temat ruchu Nowej Ery.

Dyskusja już trwa, i nietrudno pojąć dlaczego. Chrześcijanie czują się bezpiecznie, dyskutując o sektach spoza tradycyjnego Kościoła: mormoni, świadkowie Jehowy, Nauka Chrześcijańska, Hare Kryszna. Tymczasem ruch Nowej Ery stosuje narzędzia, które już zdołały się w Kościele zadomowić: psychoterapia, wizualizacja, medytacja, biosprzężenie<sup>2</sup>, pozytywne wyznanie, pozytywne i możliwościowe myślenie, hipnoza, medycyna holistyczna<sup>3</sup> oraz cała gama technik autoedukacyjnych i spod znaku *sukces/motywacja*. Krytyka którejkolwiek z tych rzekomo naukowych metod równa się rzuceniu wyzwania rzeszom chrześcijan, w tym wielu przywódcom Kościoła, którzy gorliwie je stosują i propagują.

Tragedią naszych czasów jest fakt, że przeciętny chrześcijanin daje się przekonać albo zbyt łatwo, albo wcale. Niewielu przeja-

---

<sup>1</sup> Chodzi o wielkie religie pogańskie: hinduizm, buddyzm, taoizm, sintoizm (przyp. red.).

<sup>2</sup> Ang. *biofeedback*. Metoda wpływania na czynności psychofizyczne organizmu (tętno, rytm fal mózgowych itd.) za pomocą aparatury mierzącej oporność skóry. Jest wykorzystywana do wprowadzania w tzw. wyższe stany świadomości (przyp. red.).

<sup>3</sup> W tym homeopatia. Śladowość substancji leczniczej w roztworze leku homeopatycznego każe wątpić w jego chemiczną skuteczność. Jaka zatem siła sprawia, że medycyna homeopatyczna bywa niekiedy skuteczna? (przyp. red.).

wia chęć poświęcenia choć odrobiny czasu na przemyślenie danej sprawy i sprawdzenie samemu w Piśmie Świętym. Chcąc uniknąć skutków szerzącego się kłamstwa, musimy wrócić do Biblii i tam się dowiedzieć, w co i dlaczego wierzyć. Nie wolno ulec pokusie przyjmowania łatwych odpowiedzi dostarczanych przez „ekspertów”. Podczas zapowiadanego odstępstwa odpadną nawet przywódcy Kościoła (Mt 7,22.23), idących za ich nauką spotka ta sama tragedia. Musimy się upewnić, że podążamy za Panem, a nie za ludźmi. Jezus powiedział:

*Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają (...). Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych.*

*Moje owce słuchają Mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z Mojej ręki.*

(J 10,14.5.27.28)

Jeśli chcemy się ustrzec przed oszustwem, podwaliną odstępstwa, musimy umieć odróżnić głos Chrystusa – słyszalny w Jego Słowie – od bałamutnej mieszanki prawdy i fałszu, jaką się dziś głosi w Jego Imię.

Aby to rozróżnienie ułatwić, prowadziliśmy szeroko zakrojone badania nad popularnymi dziś prądami duchowymi. Dla niektórych czytelników uznanie przytaczanych dowodów może okazać się trudne, bowiem nierzadko dotyczą one wybitnych postaci chrześcijaństwa. A przecież dowody mówią same za siebie.

W kolejnych rozdziałach będziemy przytaczać cytaty z książek, kazań, jak też z radia, telewizji i wykładów wpływowych postaci świata chrześcijańskiego, żyjących niegdyś i obecnie. Wielu z nich to szczerzy i oddani chrześcijanie, ich życie i posługa wywiera wpływ na miliony wierzących. Nie mamy podstaw, by zdecydowanie uznać tych przywódców za zaprzysięgłych zwodzicieli, których ofiarami przecież w jakimś stopniu sami jesteśmy.

Pragniemy jasno zaznaczyć, że nie mamy zamiaru nikogo osądzać ani też kwestionować motywów. Tylko Bóg osądza serce

ludzkie i Jemu należy to pozostawić. Jednak każdy wierzący odpowiada za to, aby osądzać duchowość i owoce, aby uznawać tylko to i podążać tylko za tym, co jednoznacznie zgadza się ze Słowem Bożym. Odnosi się to również do niniejszej pracy.

Trzeba jeszcze wyjaśnić, że cytowane przez nas osoby nie zawsze zaliczają się do grupy największych winowajców i nie są jedynymi przykładami, które można przytoczyć. Przypadki wymienione w tej książce mają stanowić jedynie dokumentację pozwalającą ogarnąć rozmiary zwiędzenia. Chcielibyśmy przestrzec czytelników przed pochopnym osądzaniem poszczególnych osób, niech sąd dotyczy raczej samego nauczania i praktyk.

Praca nasza ma stanowić nie tyle rozdzielający włos na czworo traktat teologiczny, ile podręcznik duchowego przetrwania. Wieloletnie badania i ogrom dowodów przekonały nas głęboko, że niewierzący świat znajduje się w ostatnich stadiach ulegania ułudzie, która – jak zapowiedzieli Jezus i apostołowie – będzie bezpośrednio poprzedzać Powtórne Przyjście Pana. Jesteśmy boleśnie poruszeni faktem, że również miliony chrześcijan ulegają tej właśnie ułudzie.